Rok 1. PŁOCK, dnia 2 (14) Marca 1876 roku, Wtorek. № 21.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Wtorek — Matyldy Królowéj W.
Środa — Longina M. i Leont.
Czwartek — Cyryaka, Dyak. i Tacy.

Stan wody na Wiśle stóp 11 cali 9 (opada).

Prenumerata w miejscu: Rocznie—rs. 5, półrocznie—rs. 2 k. 50, kwartalnie—rs. 1 k. 25. za odnoszenie do domu—kop. 5 miesięcznie. Za przesyłkę pocztową dopłaca się po kop. 40 kwartalnie. Pojedynczy numer kop. 5.

Cena ogłoszeń: Za pierwsze 6 wierszy drobném pismem lub za ich miejsce po kop. 5, za następne—po kop. 3.

Biuro Redakcyi: Ulica Kollegialna, № 13.

Treść:

OD REDAKCJI.

Mamy zaszczyt prosić Szanownych Czytelników naszych o wczesne wnoszenie przedpłaty na kwartał II-gi r. b.; od takowego bowiem zależeć będzie regularne odbieranie pisma. Przedpłatę na *Korrespondenta Płockiego* przyjmują wszystkie księgarnie krajowe i kantory prenumeracyjne. Dla dogodności Czytelników na prowincyi mieszkających, uprosiliśmy osoby, których listę w dziale ogłoszeń zamieszczamy, o pośrednictwo w przyjmowaniu przedpłaty.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— W dniu 29 Lutego (12 Marca), u J.W. Gubernatorstwa Baronostwa Wrangel, licznie zebrane grono zaproszonych gości, w liczbie około stu osób, reprezentujących różne nasze koła towarzyskie, mile spędziło wieczór. Zabawa ożywiona szczerą uprzejmością dostojnych Gospodarstwa, przeciągnęła się do godziny 4-éj rano.

— W dniu 28 Lutego (11 Marca) r. b., w miejscowym Klubie wojskowym, dany był pożegnalny obiad składkowy, dla JW. Generał-Lejtenanta Szebaszow, b. Dowódcy 6-éj piechotnéj dywizji, udającego się w krótkim czasie do Petersburga, dla zajęcia innego stanowiska. Grono podwładnych i zbliżonych osób wzniesionym toastem za pomyślność Jego i rodziny, wymownie wyraziło szacunek i życzliwość, jakie u ogółu potrafili sobie zjednać.

— Dowiadujemy się z pewnego źródła, że JW. Naczelnik Gubernii, oceniając potrzeby jak najprędszego połączenia niektórych powiatów z budującą się drogą żelazną Nadwiślańską, zrobił przedstawienie do Władzy Wyższéj, o zatwierdzenie następujących kierunków dla pobudowania nowych dróg bitych:

1) z Mławy do stacji drogi żelaznéj „Mława", we wsi Wólka Łomska, na długość wiorst 3;

2) z Rypina przez wsie: *Godziszewy, Okalewo*, osady: *Żuromin, Kuczbork* do Mławy, na długości 68 wiorst, przez wybudowanie téj drogi, nietylko powiat Rypiński, ale znaczna część Sierpeckiego powiatu połączone zostaną z koleją żelazną, gdyż na teraźniejszym trakcie z Sierpca do Żuromina wybudowano już drogi bitéj 20½ wiorst, pozostaje przeto jeszcze do pobudowania tylko wiorst 12½;

3) pomiędzy szossą Płocko-Mławską a stacją kolei Ciechanów, w kierunku od wsi *Drelina* w bliskości Raciąża, przez wsie: *Glinojeck, Gumowo, Ościsłowo* do miasta Ciechanowa, na długości 23 wiorst.

Oprócz tego, w przeszłym roku zrobione zostało przedstawienie do Ministerjum o uznanie traktu powiatowego z Płocka przez Wyszogród do Zakroczymia wiodącego,— za drogę gubernialną i dozwolenie przerobienia tegoż traktu na drogę bitą.

— Pomimo poważnéj działalności naszego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, niedostateczność jednak taniego a długo terminowego kredytu, jest u nas dotąd jedną z najgłówniejszych przeszkód rozwoju gospodarstwa rolnego. Nic więc dziwnego, że w obec dotkliwego dla rolników braku kapitału obrotowego, wiadomość każda, choćby w kształcie luźnéj wieści o powstać mającéj nowéj instytucji kredytowéj, potrzeby rolnictwa uwzględniającéj, — żywe budzi zajęcie; a że łatwo wierzymy w urzeczywistnienie się tego, czego pragniemy, wieść zatém z posłuchów zrodzona, przemienia się wśród nas niebawem w fakt niewątpliwie pewny. Obiegająca w tym czasie wiadomość o założyć się mającéj wkrótce nowéj instytucji kredytowéj hipotecznéj ziemskiéj, skłoniła nas do zebrania w tym względzie wiarogodnych szczegółów.

Przed dwoma czy trzema laty z inicjatywy p. N, jednego z ekonomistów naszych śledzącego za potrzebami krajowemi, przez bankiera B., podany został do zatwierdzenia ministerjum projekt założenia dla Królestwa: Akcyjnego Banku hipotecznego, któryby z jednéj strony mógł po Towarzystwie Kredytowém, kredytem amortyzacyjnym obdarzać hipoteki ziemskie, a nadto udzielać kredyt na hipoteki miejskie, te mianowicie, które dotąd żadnéj po temu właściwéj instytucji nie mają. Bezzwłocznie potém, bankier K. projekt tenże sam, z małą modyfikacją, podał od siebie. Lecz oba projekta do téj pory zatwierdzenia nie zyskały.

Obecnie przed kilku miesiącami, grono rolników-kapitalistów, widząc konieczną potrzebę podobnéj instytucji, podało od siebie podobny projekt do zatwierdzenia, dotąd również bezskutecznie.

Około przyszłéj zimy ma być podobno przedstawiony nowy projekt. Nieszczęśliwe losy paru banków (Moskiewski i in.), spadanie naszych papierów i waluty zagranicą, oto są prawdopodobnie jedne z powodów, dla których nadzieja posiadania nowéj instytucji kredytowéj zwłoce uledz musi.

Teatr. W Sobotę, przedstawiono w miejscowym teatrze komedję p. W. Sardou, p. t. „Stryj Sam". Jako dzieło sztuki, komedja ta grzeszy przedewszystkiem brakiem przeciwstawienia stron dodatnich obok ujemnych

O czytaniu powieści.

Niejednokrotnie zastanawiano się nad związkiem łączącym moralność ze sztuką i wypowiedziano już w tym względzie mnóstwo zdań, nieraz graniczących z niedorzecznością. Z pośród licznych argumentów wygłaszanych w téj materji, jeden szczególnie zasługuje na poważne zastanowienie, zwłaszcza w epoce jak nasza, którą słusznie możnaby nazwać epoką literatury powieściowéj. Wiele znakomitości, których zdanie ze wszech miar zasługuje na szacunek i uznanie, wszelkie utwory wyobraźni poczytuje po prostu za zdrożność, wyjątek robiąc dla tych jedynie, którym wyraźnie przyświeca cel moralny lub religijny, a myśl ta rozpowszechniła się zarazem z wielu innemi przesądami, kursującemi po świecie, zarówno dobremi jak i złemi. W samej rzeczy, jeśli szukanie przyjemności w czytaniu powieści ma być zdrożnością, w takim razie cały rodzaj ludzki jest, był i nawet będzie na wieki skażonym i zepsutym bez nadziei poprawy. Ryczałtowe to potępienie lektury powieściowéj opartem jest na pewnéj, szczególnéj teorji, któréj w części nie można prawdy zaprzeczyć, a mianowicie, że stanowczo szkodliwem jest wszelkie folgowanie uczuciu, nieprowadzące bezpośrednio do czynu. Jeśli płakać będziemy nad niedolą rzeczywistą, w takim razie rozczulenie doprowadzi nas do szukania jakiegobądź środka, mogącego niedoli téj zaradzić; lecz ucząc się ubolewać nad niedolą wymarzoną, rzecz prosta, przyzwyczajamy się płakać i narzekać, nic przytém nie przedsiębiorąc. Otóż, nikt nie zaprzeczy, że niebezpieczną jest rzeczą rozwijać i potęgować uczucia nie mogące nigdy znaleźć urzeczywistnienia na przyrodzoném polu działalności ludzkiéj. Czytelnik, który czytając Sterna, nauczy się opłakiwać stratę osła i to jeszcze wymarzoną, skończy na skandaliczném zobojętnieniu dla obowiązków rodzinnych i społecznych, jakiego dał z siebie przykład autor wzmiankowanéj fikcji. Uczucie jest drogocennym skarbem, jeśli więc roztrwonimy je na same tylko fikcje, po niejakim czasie przekonamy się, iż zbraknie go nam na potrzeby twardego życia codziennego. Nierównie przyjemniéj jest siedząc w wygodnym fotelu płakać i podziwiać swoją tkliwość i delikatność uczucia, aniżeli spotkać się oko w oko z rozmaitemi, nieraz przykremi i odstręczającemi szczegółami, jakie filantrop zwykł napotykać w praktyce. To też ludzie znajdujący upodobanie w folgowaniu boleści z powodu strapień wymarzonych, zwykle w życiu stają się zniewieściałymi rozkosznisiamy. Uczucia stają się dla nich celem ostatecznym, zamiast być tylko środkiem i aczkolwiek posiadają zmysł najdelikatniejszy dla pojęcia piękności i uczuć świata idealnego, nikt nie ma serca od nich twardszego w życiu rzeczywistem.

Nie brak faktów prawdę teorji téj w pewnéj mierze stwierdzających. Nie są wcale rzadkością sentymentaliści najczystszéj wody

w typach, jakie wytwarza. Jestto złośliwa do zjadliwości satyra demokracji amerykańskiéj: karykatura, w któréj prawda rażąco plącze się z przesadą.

Śmiesznostki drobnych kółek społecznych, nieuniknione tam, gdzie swobody rozwoju nie tamują żadne ścieśnienia, autor rozszerza do wad i chorób narodowych. W obec tak ośmieszonego i oczernionego społeczeństwa amerykańskiego, rodacy autora uwijają się niby istne ideały wśród poczwar, niby dusze białe wśród szatanów.

Zawiązanie i poprowadzenie intrygi, żywienie do końca co raz nowemi niespodziankami ciekawości widza, wreszcie dowcipny, żywy, jaskrawy djalog,—zapewniają téj sztuce, pomimo wad zasadniczych, łatwe powodzenie.

Panie Sochaczewska, C. Czapska i p. Texel role swoje wykonali wybornie; w grze ich była prawda, życie i czucie. Gra innych artystów była również staranna, zarzucić jéj jednak musimy niedostateczne pojęcie charakteru. Prawda, że amerykanin jest szorstki w postępowaniu, gwałtowny w ruchach, głośno mówiący, kładący nogi wyżéj od głowy, ale te wszystkie właściwości jego pochodzą nie z karczemnych narowów, ale z zamiłowania nieograniczonéj swobody, z przesadnéj pogardy form towarzyskich w staréj Europie urobionych i z niezrównanéj samodzielności ducha.

Przy tém wysokie wyobrażenie o wartości indywidualnéj i o wszechwładnéj potędze przedsiębierczości swojéj, nieskończona ufność w własne siły, czynią go pysznym i sztywnym. Mamy do zarzucenia naszym artystom, że téj ostatniéj strony charakteru nie tylko nie uwydatnili, ale zbytkiem ruchliwości i gorączkową jakąś żywością, w fałszywych barwach typy amerykańskie odtworzyli.

Więcéj spokoju a prawda się znajdzie! — Pan Tomaszewicz, nie kontentując się karykaturą przez autora stworzoną, robi nadto jeszcze z siebie karykaturę; naprawdę, takie potęgowanie śmieszności przestaje być rozśmiejającém, pomimo niezaprzeczonego talentu artysty.

— W nocy, z 12-go na 13-ty b. m., zerwała się w naszem mieście burza nadzwyczajnej siły. Barometr już dni 4 nizkim stanem swoim przepowiadał przybliżenie się jakiejś katastrofy meteorologicznej. Między godziną pierwszą a drugą w nocy, zaczął dąć wiatr zachodnio-północny, a od trzeciej południowo-zachodni z taką siłą, że trzeszczały krokwie, trzęsły się ściany i brzęczały szyby. Od huku, trzasku i wycia rozszalałego żywiołu, z przerażeniem budziły się dzieci i dorośli. Wyszedłszy z rana na miasto, mieszkańcy z przerażeniem podziwiali następstwa tej nocnej hulanki orkanu: po chodnikach opadły tynk i rozbite dachówki, dachy świecące obnażonemi z blachy lub dachówki krokwiami i tarcicami, obalone słupy telegraficzne, oderwane daszki blaszane nad wejściem do domów, pozrywane latarnie, zawalone i zdruzgotane do szczętu stodoły. O godzinie 10-ej z rana, parcie wiatru przyjmowało od czasu do czasu przerażającą siłę, tak że nawet dorośli męczczyzni nie mogli oprzeć się jego pędowi. Najsilniejsi, przechodząc mimo kościoła Tumskiego, musieli chwytać się za filary, żeby niebyć porwanymi przez wiatr. Żal brał na widok biednych uczennic gimnazyum żeńskiego, które musiały staczać walkę z orkanem nad ich siły, by dostać się do gmachu szkoły. Na Wiśle wzburzona woda zatopiła przy moście łyżwę przyczołową, a poniżéj berlinkę naładowaną pszenicą, wartości około 8000 rubli. Kwadrans na 11-tą, chodnikiem po placu ewangielickim wracała z lekcyi 16-letnia córka p. Merle; w tem, od naporu wiatru obala się topola koło domu p. Wąsowicza i w upadku swoim, konarami druzgocząc głowę nieszczęśliwej, zabija ją na miejscu. Druga topola w ogrodzie przy Rządzie Gubernialnym obalona, poniszczyła dach przyległego domu p. Barańskiego. Wreszcie, z pośród wielu drzew przewróconych, dwie olbrzymie topole zatamowały przejazd aleją pod rogatką Warszawską. Dalsze szczegóły do następnego numeru odkładamy.

M. **Jeszcze w przedmiocie plantacji buraków cukrowych.** Pisząc wydrukowaną w № 12-m „Korrespondenta Płockiego" wiadomość o zjawieniu się agenta fabryki cukru w *Sannikach* w okolicach naszych, ofiarującego, w stosunku cukrowni *Duninów*, korzystniejsze dla plantatorów warunki, miałem przedewszystkiem na względzie, nie tę lub ową cukrownię, ale plantatorów samych, którzy, że są przedmiotem wyzyskiwania, nikt temu przeczyć nie będzie. Wiadomość przezemnie podana sympatycznie przyjętą została przez rozsądniejszą prassę Warszawską, a wywołała niestety opozycyę, którą słusznie uczynił „Korrespondent Płocki", że w szpaltach swych pomieścił, zwłaszcza gdy ją opatrzył ogłędnym przypiskiem ze strony Redakcji.

Rozpatrując zarzuty oponenta, gdyby szło o zwycięstwo na polu polemiki słownéj, takowe nadzwyczaj byłoby łatwem; szanując sami siebie i czytelników niniejszego pisma, zaniechamy broni, jakiéj względem nas użył oponent, ale wchodząc na grunt ścisłych zasad ekonomicznych postawimy następujące pytanie:

1-o z elementarnych zasad ekonomji społecznéj (*Say, Girardin, Ryszard, Supiński)* wiadomą jest rzeczą, że im większe jest zażądanie, tem cena produktu surowego wyżéj się wznosi, lub odwrotnie. Również zdaje się że głębokich studjów nietrzeba, aby pojąć, że monopol nakładany przez kupujących na sprzedawców, gdy się pierwsi wezmą za ręce, tylko na niekorzyść drugich wypaść może.

W przykładzie, przedmiotem sporu będącym, oponent wyraźnie i bez dyplomacji, którą nam zaleca, twierdzi, że fabryki inkrymi nowane zniosły się z sobą i solidarnie stowarzyszyły, aby wyzyskiwać plantatorów. Że tak znów niejest, możemy zapewnić.—Odbierać komuś zapracowane uczciwie imię na stanowisku wiedzy, człowiekowi nieposzlakowanych zasad, kazać iść do szeregu zwykłych exploatorów—wyrobników czerpiących z nieczystego źródła zamożność, okupywaną potem i ciężką ofiarą przygniecionego ze wsząd rolnika, to trochę za śmiało. Nie znamy osób, ale umiemy oceniać opinją. Wiemy dobrze, że fabrykant cukru, nie może i nie powinien, stawiać się w położeniu dobroczyńcy dla rolnika, alež odmawiać mu stanowiska zacności obywatelskiéj, niegodzi się podobno. Fabrykant, jako przedsiębiorca rozważny, rozlicza się z cyframi; wie on dobrze ile może ofiarować plantatorowi za jego jednostkę produkcji, niepotrzebuje się stowarzyszać w celu exploatacji producenta, a jeżeli tak czyni, to wyzyskuje. Trzeba mieć dowody w ręku rzucając komuś w oczy podobnego rodzaju zarzuty, sądzimy że znani dodatnio w opinji publicznéj, stowarzyszeni cukrowni *Leonów*, reprezentowani w jéj zarządzie, anitež właściciel cukrowni *Saniki*, nieuciekają się do tak nizkich środków exploatacji; pod tym względem stajemy w ich obronie. Zresztą stowarzyszenie solidarności kilku lub kilkudziesięciu indywiduów, gdyby w rzeczywistości istniało, w celach wyzyskiwania tysięcy, podałoby podstawę do zjednoczenia się tysiącom przeciw pomienionym jednostkom i nastąpiłaby walka pracy z kapitałem,—produkcji z przemysłem. Cukrownie by wtedy stanęły, bo bez plantatorów, rzecz prosta, istnieć niemogą. W położeniu, o którem mowa, konkurencja cukrowni *Saniki* z *Duninowem* w celu pozyskania plantatorów po téj stronie Wisły, z innych, byt swój w ekonomicznéj podstawie czerpiących pobudek powstała. Ziemia Gostyńska, słynąca dawniéj zamożnością pierwiastków pożywnych, dla roślin w jéj łonie zawartych, kilkadziesiąt lat produkcją cukrowego buraka męczona, cofa się w kulturze; wiedzą o tem dobrze inteligentni właściciele cukrowni w pobliżu Wisły, z tamtéj strony położonych i starają się pozyskiwać zwolenników plantacji buraków po téj stronie Wisły, na bogatych w zasoby pożywne naszych Wyszogrodzkich gruntach. Sanikom, w ostatnich czasach, przybyła nowa ku temu pobudka, bo otrzymała silnego konkurenta w nowo wzniesionéj o milę prawie od nich odległéj cukrowni. Temi, a nie innemi okolicznościami, tłómaczyć sobie należy wystąpienie no

—w życiu rzeczywistém twardzi i nieczuli. Stern, o którym już wspominaliśmy wyżéj i Rousseau, umieli rozczulać się nad pięknemi stronami uczuć przyrodzonych człowiekowi a jednak porzucili i zaniedbali własne swoje dzieci; podobnych przykładów nie brak i dzisiaj. Mimo to wszakże, teorja wzmiankowana nie może być ogólną i wypada koniecznie w ciaśniejszych zamknąć ją granicach, inaczéj bowiem mogłaby nas doprowadzić do wyników oczywiście niedorzecznych. Niechybném następstwém przyzwyczajenia do wzruszeń i folgowania wymarzonym pobudkom do takowych, jak utrzymują niektórzy, zdaje się być zdenerwowanie i osłabienie uczucia, jako czynnéj siły w życiu. Lecz z drugiéj strony, lepsza część rodzaju ludzkiego zdolną jest rozkoszować się samotnemi rozmyślaniami, które niekoniecznie wyrażać się muszą zaraz czynami. Ludzie, których całe życie jest nieustannem wcielaniem w czyn uczucia miłości bliźniego, mogą jednak trochę czasu poświęcać dla uprawiania i ćwiczenia uczuć przez obeznawanie się z zacniejszemi wyrobami literatury i sztuki, a przez to samo nie koniecznie zaraz ulegać mają zdenerwowaniu.

Widoczną także jest rzeczą, że przyjemność, jakiéj doznajemy czytając powieści, w części tylko zawdzięczamy wzruszeniom współubolewania i współczucia. Prawda, że razem z autorem bolejemy nad losem jego bohaterów, lecz jednocześnie, choć niekiedy bezwiednie przyjmujemy jego poglądy na naturę i na człowieka. Oczami autora spoglądamy na charaktery ludzkie z mniejszą lub większą prawdą nakreślone, lub jeśli mamy do czynienia z romansopisarzem historycznym —przychodziemy do poznania pobudek, które w czasach mniéj lub więcéj oddalonych podniecały ludzi do działania. Innemi mówiąc słowami, chociażby też pisarz nie miał dydaktycznych zamiarów, wyciska on, na umyśle czytelników pewne piętno pojęć psychologicznych, moralnych i estetycznych sobie samemu właściwych i wykłada je zapomocą szeregu symbolów, przekonywając czytelnika równie skutecznie, jak gdyby używał systematycznego wykładu. Tym więc sposobem, nawet pospolity powieściopisarz może stać się krzewicielem doktryn rozmaitego rodzaju. Czytelnik stawiając się na tém samém stanowisku co pisarz, przyzwyczaja się uznawać teorje wygłaszane przez autora; zgodnie z autorem przypisujemy pewien określony charakter rozmaitym uczuciom, jak on to uczynił w swoim utworze, na niektóre postacie typowe spogląda już to z uszanowaniem już z lekceważeniem i bez trudu przychodzi do całego kodeksu gotowych zdań i wniosków, na wyprowadzenie których nie odbył samodzielnego processu myślenia. W ten to sposób pisarz najmniéj dytaktyczny i niemający żadnego zamiaru krzewienia pewnych pojęć etycznych—w rzeczywistości może być potężnym co do wpływu kaznodzieją. Ktokolwiekbądź zastanawiał się nad wpływem wywieranym przez niektóre imiona głośniejsze w literaturze, nie będzie mógł wątpić, że nieraz artystom udawało się wcielić w zrozumiałe

wego konkurenta w okolicach naszych, w celu pozyskania szerszéj jak dotąd produkcji buraków cukrowych w Wyszogrodzkiem. Powitaliśmy tę konkurencję kilku sympatycznemi słowami, bo stojąc na gruncie ekonomicznych zasad, ucieszyliśmy się, że wzrastającego żądania, które bądź co bądź, w jakiejkolwiek formie, wyższe ceny lub dogodniejsze warunki dać powinno ofiarowaniu, czyli mówiąc po prostu: więcéj kupców—będzie towar droższy.

Myli się przeto oponent, gdy nam zarzuca, że zawcześnie powiadomiliśmy o tym fakcie czytającą publiczność rolniczą okolic Płockich. Tak nie jest i być nigdy nie może, przy racjonalnem pojęciu jawności słowa. Czyż nielepiéj gdy wiedzy producenta doszła wiadomość wcześniéj, iż jest możebna konkurencja kupna na jego produkt surowy, czyż on twardym niebędzie w przyjmowaniu dyktowanych mu warunków umowy przez jedną fabrykę, skoro wie o tem, iż inna fabryka powstać może i da mu stosunkowo łagodniejsze warunki. Artykulik nasz już swój wpływ osiągnął: w r. z. płacono za korzec buraków cukrowych złp. 5 gr. 15, na rok bieżący Duninów płaci po złp. 6, — dlaczego ta raptowna podwyżka, może się mylić niebędziemy, gdy ją przypiszemy konkurencji Sanik i wcześnie podanéj wiadomości o niéj do wiedzy plantatorów.

2-o. Oponent, twierdząc stanowczo: że agent cukrowni Sanik, przybywszy w nasze okolice, bez upoważnienia fabryki, projektował warunki o wiele dogodniejsze dla plantatorów, aniżeli Duninów, czyli raczéj Leonów, co na jedno wychodzi, —widać że przedmiot ten traktował po zniesieniu się z administracją fabryki Saniki, inaczéj niebyłoby téj pewności twierdzenia. A więc z tego wypada: że Saniki, wypierając się swego agenta, po prostu żartują sobie z obywateli ziemskich, wzywamy przeto głośno i jasno zarząd téj fabryki o wyjaśnienie czy nie prawdą jest:

a) aby cena korca buraków płaconą była z dostawą do Wisły przez tęż fabrykę po kop. 90, kiedy Leonów płaci po kop. $82^1/_2$.
b) czy ładunek na berlinki lub statek parowy dokonywa się kosztem fabryki, czy też jak Leonów wymaga,—kosztem właściciela.
c) czy składowe nad brzegiem Wisły ciąży jak w Leonowie właściciela, czyteż fabrykę.
d) czy istnieje taki porządek rzeczy w stosunkach z Sanikami, jak z Leonowem, że podczas świąt izraelskich październikowych, trzeba przez kilka lub kilkanaście dni po nad Wisłą, pod kosztowną własną strażą producenta, przetrzymywać buraki na kupach, zanim ktoś raczy przybyć do wagi, przez co piszącemu— 850 korcy dostawionych do Wisły, przy wadze zmniejszyły się do liczby korcy 751.
e) czy niedają Saniki nasienia na mórg Nowopolski 10 czy 12 garncy, kiedy Leonów daje tylko garncy 7.

Odpowiedź na te pytania, jasna i otwarta, będzie zarazem potwierdzeniem lub odrzuceniem zdania oponenta „że fabr. Saniki w stosunkach z plantatorami nic a nic nie lepsza od fabryki Leonów, a ta ostatnia znowu niegorsza od Sanik“.

Piszący te słów kilka, w ćwierć-wiekowéj działalności na niwie literatury rolniczéj jako redaktor, miał sposobność nauczenia się, że stawianie kwestji na wiatr bez podstawy realnéj, w przedmiotach ekonomiczno-technicznych, jest zbrodnią poniekąd w obec ukształconego czytelnika. Wszystko więc co z pod pióra jego wychodzi, stara się aby miało racjonalną podstawę bytu, do śmierci jednak człowiek rozumu się uczy, dlatego dziękując oponentowi za ironiczną jego pochwałę końcową, niemoże się jednak pogodzić z jego zdaniem, że w rozjaśnieniu kwestji społeczno-ekonomicznego znaczenia trzymać się należy pewnego rodzaju dyplomacji. Tak nie jest; przyznajemy że ogledność i przyzwoitość formy w dyskusji konieczna, tym dwom zasadniczym warunkom, zdaje się, iż nieubliżyliśmy bynajmniéj,— ale wyrzekać się wolności słowa, obwijać i ścieśniać powijakami prawdę, zawsze jedną, zawsze jasną, na zdanie to zgodzić się trudno.

Powracając jeszcze do kwestji plantatorów powiślańskich z fabrykami cukru Leonów i Saniki, któréj bynajmniéj za wyczerpaną nieuważamy i zastrzegamy sobie poważniejsze ocenienie jéj z technicznego stanowiska: najmocniéj najprzód protestujemy, przeciwko widomie narzuconéj nam myśli, abyśmy kosztem Leonowa wywyższali Saniki. Tak nie jest, ani administracji, ani właściciela cukrowni Sanik nieznamy osobiście, z Leonowem łączy nas stosunek zależności materjalnéj dotąd nieskończony, zależności którahy mogła źle oddziałać na nasze mienie osobiste, gdyby obrona Leonowa, jak wygląda w relacji oponenta, była napisaną pod wpływem administracji téj ostatniéj fabryki. Za zbyt wysokie mamy wyobrażenie o godności osobistéj oponenta, o rozumie i doświadczeniu zarządu cukrowni Leonów, abyśmy na chwilę nawet mogli stawiać przypuszczenia podobne.

Wystąpienie nasze publiczne w téj sprawie, którą uważaliśmy za mającą doniosłe znaczenie w rozwoju stosunków ekonomicznych okolicy, podyktowało nam sumienie publicysty, mylić mogliśmy się, ale nie w tym kierunku jak oponent mieć chce, dlategoteż dla pełności obrazu, przypomnimy czytelnikom naszym pominięte przez oponenta, bardzo ważne zasady w pierwiastkowym naszym artykule zawarte, domagające się zniesienia uciążliwego stosunku pośrednictwa osób trzecich pomiędzy plantatorami a fabryką jaki w Leonowie istnieje,—wsparci zapewnieniem ajenta cukrowni Saniki, podnieśliśmy jedną z najgłówniejszych jego obietnic: że taż fabryka zrzeka się wszelkich szykan i prowadzić zamierza po obywatelsku wprost stosunek z plantatorami.

Te okoliczności, pominięte przez oponenta, nadają wystąpieniu naszemu doniosłość zasady — zasady wzniosłéj, bo umoralnienie stosunku pomiędzy kupującym a sprzedającym na celu mającéj.

KORRESPONDENCJE.

Z Ciechanowskiego.

Nie ma żadnéj wątpliwości, że w obecnych czasach objawia się w młodzieży pragnienie umysłowego wykształcenia. Dążność tę młodzieży podzielają i ich rodzice lub opiekunowie: uznają potrzebę wiedzy dla przyszłości młodego pokolenia, czy to na drodze prywatnego życia, czy też na drodze urzędowania lub służby wojskowéj, w któréj jedynie nauka, według Ustawy o powinności wojskowéj nadaje prerogatywy.

Mimo to przecież według wykazów statystycznych, liczba uczących się, stosunkowo do ilości mieszkańców naszego kraju, jest nader szczupłą.

Wyradza się ztąd pytanie: jaka jest tego przyczyna? i czy są i jakie środki zaradcze przeciwko temu?

Co do małéj liczby kształcących się w Gimnazjach i Progimnazjach rządowych, oraz w zakładach naukowych prywatnych, Korrespondent Płocki, w № 5, powody wykazał; pozostaje zatem do wyjaśnienia przyczyna, jaka powoduje małą liczbę uczących się w szkołach elementarnych wiejskich.

Rząd robi starania względem utworzenia szkółek elementarnych, dających możność uczenia się jak największéj liczbie dzieci wiejskich. Tymczasem szkółki te bardzo małą liczbę mają uczących się—co głównie i jedynie pochodzi z téj przyczyny: że nauczyciele tych szkółek niesą ludźmi z zamiłowania, ale przeciwnie, przyjmują te obowiązki, aby uniknąć powołania do służby wojskowéj lub zyskać tymczasowe utrzymanie, szukając karjery na innéj drodze. Ztąd lekcje nieregularnie są odbywane i bez należytego dozoru. Co znów zniechęca tak rodziców jakoteż i dzieci, do uczenia się w tych szkółkach.

Gdzie tylko jest nauczyciel, spełniający swój obowiązek jak należy, tam i szkółka ma uczących się znaczną liczbę. Do takich w naszej okolicy zaliczyć należy szkółkę w Opinogórze, gdzie jest nauczycielem Marc. Adamczak. Do szkółki téj uczęszcza dosyć dzieci

formy pewien szereg pojęć daleko lepiéj, aniżeli logikom na drodze filozoficznego rozbioru. Nie trudno więc zrozumieć dla czego dzieła wyobraźni mogą wywierać na moralność wpływ potężny. Rozumiemy tu nie koniecznie szczególny rodzaj lektury, wymyślonéj dla zabicia czasu. Powieściopisarz, wprawdzie w formie nie zbyt ściśle oznaczonéj, wykłada lekcje tak samo jak metafizyk, moralista lub ekonomista i nie pojmujemy dla czego chciałby kto dziełom jego zaprzeczać wpływu, skoro go przyznać jest gotów rozmaitym systematom filozoficznym, niewątpliwie wpływ wywierającym, jakkolwiek nie mają związku z praktyką życia.

Tym sposobem, jakkolwiek lektura powieściowa może nie koniecznie pobudzi czytelnika rzucić się na ochotnika w obronie jakiéj zacnéj sprawy, lub podpisać się ze znaczną summą na jaki cel dobroczynny, jednak może wzbogacić stronę jego moralną i do działania ją podnieść. Za jéj pomocą, czytelnik zdobywa nowy szereg poglądów na przedmiota, które dotąd obchodziły go nie wiele. Obrazy i okolice dotąd mu nieznane zaczynają do niego przemawiać słowami powieściopisarza; uczy się więc i oświeca przez czytanie jakgdyby prowadził rozmowę z jaką osobą intelligentną, umiejącą w każdym przedmiocie dostrzedz jakąś nową, nieznaną dotąd stronę. Wprawdzie wpływu tego niemożna nazwać stałym i niechybnym; nieraz wątpić nam przyjdzie czyli w saméj rzeczy czytelnicy pięknych powieści Dickensa stali się wpraktyce bardziéj ludzkimi lub czy tylko może wyszafowali cały zapas uczucia na ubolewanie nad cierpieniami fikcyjnemi przez autora opisywanemi. Wszystko w tym razie zależy nie od zamiarów piszącego lecz od użytku, jaki czytelnicy robią z lektury, pomimo aż nadto widocznéj i zacnéj tendencji piszącego. Życie najczęściéj stąpa po drodze prozaicznych zajęć. Dziewięć dziesiątych rodzaju ludzkiego skazane są przepędzać całe życie wśród drobiazgowych szczegółów i nudnych zajęć codziennych. Ci nawet, którzy działalność swą poświęcili urzeczywistnieniu jakiego wielkiego i wspaniałego celu, rozpatrzywszy się w swéj pracy, przyznać nieraz muszą, że znaczna część czynności ich rozprasza się na pracę rutyniczną nad drobiazgami. O ile pisarz odkrywa tego rodzaju czytelnikom poetyczne strony życia codziennego, o ile maluje smutki i radość właściwe prozaicznemu życiu ludu, o ile usposabia czytających do zrozumienia potężnych zadań społecznych i spoczywających pod pokrywą spraw codziennych i pospolitych — tém samém już wyświadcza im znakomitą usługę. Zapuściwszy się razem z powieściopisarzem w krainę marzeń, choćby tylko na chwilę, czytelnik, wracając do życia codziennego zachowa w pamięci niektóre barwy z magicznego krajobrazu oglądanego przed chwilą. Autor, chociażby też nie wykładał nauk moralnych z celem bezpośredniego zastosowania, może jednak zmienić cały sposób zapatrywania się czytelnika na życie i na główne jego zagadnienia. W każdym razie z jednéj i tejże sa-

z wiosek, które należą do innych szkółek.

Jakież są więc środki zaradcze?

Z mocy art. 24 Najwyż. Ukazu w gminach wójt ma dozór nad szkołami wiejskiemi. Ale pytam się, czy wójci, jakich mamy dotąd jeszcze przeważnie, niebędąc sami wykształconymi, mogą kontrolować nauczycieli? Lepiéj by zatem było, aby zebrania gminne, w myśl tegoż Ukazu art. 11, wybierały dla nadzoru szkółki Inspektorów z ludzi inteligentnych w gminie, i posiadających znajomość metody nauki. Zajęcie to małe, ale bardzo ważne, biorąc odnośnie do dobra ogólnego. Przez podniesienie wykształcenia podniesiemy i moralność, tak potrzebną w naszém społeczeństwie.

Nadto, dla podniesienia gorliwości w nauczycielach, wypadałoby wynagradzać zasłużonych pieniężnie, przez jednorazowe gratyfikacje lub dodatki do płacy, co w każdéj gałęzi urzędowania ma miejsce, a czego na téj drodze dostrzegać się niedaje.

Podobne postępowanie nietylko zachęci nauczycieli szkółek wiejskich do sumiennego wypełniania swych obowiązków, ale zarazem, wywoła rywalizację, co wszystko, bezwątpienia, dobre rezultata za sobą pociągnie i liczbę uczących się znacznie powiększy.

Statystyka podaje nam cyfry, jak w tym przedmiocie niekorzystne, a obowiązkiem jest każdego, kogo dobro kraju obchodzi—wskazywać środki ulepszenia tego, co jest niekorzystnem.

J. M.

Dziś, z powodu burzy na Wiśle i przerwanéj kommunikacji Sprawozdania z Gdańska nie otrzymaliśmy.

Miejscowe sprawozdanie targowe.

Na ostatnim piątkowym targu, przy szczupłym dowozie płacono za Kor. Warsz. pszenicy od rubli sr. 6.15 do rsr. 6.65; żyta od rsr. 4.20 do rsr. 4.50; grochu od rsr. 6.75 do rsr. 7.20; jęczmienia od rsr. 3.90; do rsr. 4.20; owsa od rsr. 3.15 do rsr. 3.45; gryki od rsr. 4.05 do rsr. 4.25; koniczyny czerwonéj od rsr. 38 do rsr. 44; koniczyny białéj od rsr. 65 do rsr. 70; trawy Tymoteusza od rs. 22 do rs. 25; łubinu niebieskiego od od rs. 4.50 do 5; wyki od rs. 7.20 do rsr. 7 k. 50.

Oddział Banku Polskiego w Płocku.

Stan Kassy:

	rsr. k.
Pozostałość gotowizny z dnia 21 lutego / 4 marca	87,407 99²/₄
wpłynęło od 23 lutego / 6 marca po ¹/₁₃ Marca	58,534 95
	145,942 94²/₄
wypłacono od 23 lutego / 6 marca po ¹/₁₃ Marca	59,081 88²/₄
Pozostałość gotowizny na dzień ¹/₁₃ Marca	86,861 06

Portfeil:

	wexli szt.	na rsr. k.
Pozostałość z dnia 23 lutego / 6 marca	1,144	529,999 60
skupiono od 23 lutego / 6 marca po ¹/₁₃ Mar.	112	43,304 54
	1,256	573,304 14
wykupiono od 23 lutego / 6 marca po ¹/₁₃ Mar.	109	40,682 20
Pozostałość na dzień ¹/₁₃ Marca	1,147	532,621 94

SPOSTRZEŻENIA STACYI METEOROLOGICZNÉJ PŁOŃSKIÉJ D-ra JĘDRZEJEWICZA.

Rok i miesiąc.	D z i e ń.	Barometr w millim. sprowadzony do 0⁰.			Ciepłomierz Celsiusa.			Wilgotność powietrza w odsetkach.			Kierunek i natężenie wiatru.			Natężenie ozonu.	C h m u r y.			Ilość wilgoci spadłéj w millimetrach.
		rano.	południe.	wieczór.	rano.	południe.	wieczór.	rano.	południe.	wieczór.	rano.	południe.	wieczór.		rano.	południe.	wieczór.	
Marzec 1876	4	50.9	49.1	48.3	† 1.3	† 5.5	† 4.5	100	86	100	s¹	s¹	s¹	4.5	10	9	10	
	5	46.7	48.5	49.1	† 4.2	† 8.0	† 3.0	100	88	98	s¹	s¹	s¹	5.5	10	10	6	
	6	45.9	41.4	31.8	† 1.0	† 7.0	† 5.0	100	75	100	sw¹	sw¹	s¹	5.5	2	10	10	
	7	34.4	34.4	35.1	† 2.3	† 5.0	† 2.0	98	84	93	w²	w²	sw¹	4.5	10	10	3	20
	8	36.1	38.2	39.1	† 0.8	† 3.7	† 1.5	100	82	92	nw¹	w²	w¹	5.0	4	8	10	
	9	38.5	34.7	28.8	— 0.5	† 5.3	† 3.5	100	59	96	s¹	s²	s²	5.5	3	3	10	
	10	31.2	32.8	32.7	† 3.0	† 6.0	† 2.0	90	76	96	w²	s¹	s¹	6.0	9	9	0	8

U w a g a. Przed każdą cyfrą barometru opuszczona jest liczba 7, yrażająca setki millimetrów.
Skala przyjęta dla ozonu: 0, 1, 2, 3, 4, 5, 6.
" " dla natężenia wiatru: 1, 2, 3, 4.
" " dla pokrycia nieba chmurami: 0, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10.

Teatr. Dziś, po raz drugi, STRYJ SAM, Komedja w 4 aktach, przez Wiktoryna Sardou.

Dyrekcya teatru ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność miasta Płocka, iż przedstawienia teatralne będą miały miejsce jeszcze tylko przez trzy tygodnie. W przeciągu tego czasu dyrekcya teatru wystawi kilka nowych utworów dramatycznych najcelniejszych pisarzy; pomiędzy któremi tragi-komedya Moliera w 5-cin aktach p. t. DON-JUAN i dramat w 5-ciu aktach Mosenthala p. t. DEBORAH.

Dziś rano ciepła stopni 4.

OGŁOSZENIA.

Patrz Dodatek.

méj przyprawy można zrobić i lekarstwo i truciznę. Świat idealny, w sfery którego uciekamy dla wytchnienia od mozołów życia codziennego, może albo rzucać nowe promienie światła na rzeczy zwyczajne, albo też stać się denerwującą krainą, gdzie umysł upaja się trucizną. Nie jeden może sobie wyobrażać, że platoniczne ubolewanie nad losami powieściowego bohatera uwalnia go od podania ręki pomocy biedakowi rzeczywistemu. Inni znowu mogą właśnie być tém lepiéj usposobieni do współczucia strapieniom, na które wprzód nie zwracali uwagi, gdy się przedstawiały im w postaci oklepanych kommunałów. W komedjach tego rodzaju nie podobna więc ustanowić stałych prawideł. Najmędrsze prawidła ogólne, mogą okazać się najmniéj użytecznemi i tylko każdy czytający powinien by sam zbadać siebie aby zrozumieć, jaki rodzaj ćwiczenia mógłby dla niego być najodpowiedniejszym. Jednakże, z niektórych cech ogólnych można poznać szkołę kryjącą w sobie tendencje chorobliwe. Sztuka nazbyt oderwana od warunków świata rzeczywistego, zdradza swoją chorobliwość cechami łatwo dającemi się rozpoznać: widzimy w niéj jad sentymentalizmu lub sensacjonalizmu. Jeśli autor pieści się i cacka z delikatnem uczuciem, jeśli znajduje upodobanie w opłakiwaniu strapień jedynie z celem samego tylko płakania—możemy być pewni, że stracił już zdrowe pojęcie o świecie rzeczywistym, w którym aż nadto znaleźć można powodów do melancholicznego rozmyślania, nie szukając cierpień wymarzonych. Jeśli pisarz lubuje się w opisach przerażających i ckliwych, dowód to dostateczny depprawacji smaku jak u pijaków i oporności serca w obec wzruszeń naturalnych. Dzieła wyraźnie cechy takowe przedstawiające (właściwość wszelkiéj szkoły chylącéj się do upadku), obok przyjemności, jaką czytanie ich sprawiać może, wywierają niechybnie wpływ denerwujący. Wzruszenie zamiast zaostrzać się i wzmacniać, przez okolicznościowe wycieczki w krainę świata idealnego—stają się źródłem chwilowéj, rozpustnéj zabawy, nieprzynoszącéj pożytku w życiu zwyczajném. W wypadkach takich przedstawia się nam nieszczęsny kontrast właściwy ludziom łączącym artystyczne wyrafinowanie uczucia z grubjaństwem i nieokrzesaniem w postępowaniu. Historja sztuki i literatury aż nadto często przedstawia przerzucanie się od jednéj z wzmiankowanych ostateczności do drugiéj i nigdy nie można być dosyć nieufnym, gdyż chodzi o wykrycie kierunku szkodliwie oddziaływającego na umysły, przez zaprowadzenie w nich rozbratu pomiędzy światami: wyobraźni i rzeczywistości.

Sat. Rev.

Wydawca Z. Rościszewski. Дозволено Цензурою. — Печатано въ Плоцкой Губернской Типографіи. Redaktor odpowiedzialny J. Dunkel.

DOD. DO NO 21

Handel Win i Towarów Kolonialnych

F. CZAPLIŃSKIEGO

w Płocku.

Zaopatrzony został w rozmaite towary kolonialne i dystrybucyjne różnych fabryk, w wina, wódki i araki z dystylarni Warszawskich. Przy tém dostać można w bufecie rozmaitych zakąsek postnych, t. j. śledzi i ryb smażonych, wędzonych, marynowanych i w galarecie, sery, sardynki i t. p., oraz piwo bawarskie i zwyczajne z fabryki p. Sciffera, wszystko po cenach najprzystępniejszych.

Tamże **bilard** mały do **sprzedania.** 3—1

W m. Sierpcu

przy ul. Płockiéj, w domu Lenczenera, otworzyłem FABRYKĘ OCTÓW w 3-ch gatunkach i cenach, z czem polecam się Szanownéj Publiczności.

Beckerman.

☞ Na kolonji Maszewo, w własności p. Shiefera pod Płockiem, u dzierżawcy tejże kolonji, jest do **sprzedania** para **wołów roboczych**, w dobrym stanie, sześć **krów** cielnych i **buhaj** 4-ro letni, prawdziwéj krwi Hollenderskiéj. Wiadomość na miejscu. Tamże nabyć można **żyta Ś-to Jańskiego** do siewu. 3—2

w Płocku, w Składzie Materjałów Aptecznych F. Szabrańskiago jest do **sprzedania**

NUMIZMATYKA

starożytna, składająca się z kilkuset exemplarzy rzymskich i greckich monet, oraz medali Królów polskich. W tymże składzie nabywa się wszelkie monety stare, polskie, po cenie amatorskiéj. 3—1

F. SZABRAŃSKI

Właściciel Składu Materjałów Aptecznych i Farb

W PŁOCKU.

Ma honor polecić ocet winny, kuchenny i do marynat, bardzo przyjemnego smaku, za czystość którego poręczam. Mając takowy własnego wyrobu, jestem w możności sprzedawania po cenach możliwie najniższych. Przytem posiadam ocet francuzki z wina i ocet estragonowy. Biorącym na raz jeden 15-ie garncy odstępuję stosowny rabat.

Magazyn Towarów Bławatnych

I UBIORÓW DAMSKICH

WŁADYSŁAWA LEWITY I SPÓŁKI

W WARSZAWIE I PŁOCKU.

Ma honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że z powodu kończącego się sezonu i spodziewanych transportów nowych towarów, urządzoną zostaje wyprzedaż wszystkich towarów, po cenach niepraktykowanie tanich.

Wyprzedaż ta trwać będzie od 13 do końca bieżącego miesiąca. 4—1

Dom, przynoszący około Rsr. 3,500 dochodu, położony przy jednej z pryncypalnych ulic m. Płocka, jest do wydzierżawienia, pod korzystnemi warunkami na lat 3. Wiadomość w Redakcji. 3—3

SKLEP STOWARZYSZENIA SPOŻYWCZEGO

„ZGODA“

Poleca: kawior Astrachański świeży, funt Rs. 1 kop. 70, sielawy Augustowskie sztuka kop. 7½, minogi ruskie sztuka k. 4, minogi Elbląskie szt. kop. 15, grzyby suszone ft. k. 38, powidła ft. kop. 17, ser Ronikierski ft. k. 30, śmietankowy k. 35, Kołdyczewski kop. 30. Śliwki suszone w obydwóch sklepach, po k. 12 funt.

DOMINJUM ŁĄŻYN

powiat **Lipnowski**, stacja poczt. **Lubicz.**

Obora czystéj rassy **Holenderskiéj**, premiowana na Wystawie Warszawskiéj 1874 r., zawiadamia, że przyjmuje zamówienia na buhajki czystéj rassy, które sprzedaje na miejscu: 6 miesięczne po Rsr. 50, starsze doliczając po rs. 5 za każden miesiąc do roku, rs. 10 po roku.

Tamże przyjmują się zamówienia na prosiątka czystéj rassy **Yorkshire**, para dwumiesięcznych Rs. 16.

NB. *Zamówienia należy nadsyłać wcześnie, do Administracji Dóbr, gdyż tylko przy zamówieniach najpiękniejsze sztuki pozostawiają się do chowu.* 3—2

Od Ś-go Jana

Jest do wynajęcia w Starym-Rynku, w domu gdzie Apteka,

SKLEP obszerny z mieszkaniem. MIESZKANIE na 2-gem piętrze, z czterech pokoi. Wiadomość w kantorze na 1-m piętrze. 3—3

Do sprzedania:

20 wołów zdatnych do roboty, w dobrach Ocieczek, stacja pocztowa Raciąż. Tamże sprzedaż **drzewek owocowych,** zimowych, w różnych szlachetnych gatunkach, po kop. 35 za sztukę. 4—2

ORYGINALNE AMERYKAŃSKIE

ŻNIWIARKI

Walter A. Wood; Champion Warder Mitchel & C. Johnston Harwester; „Ceres“.

KOSIARKI

Remington i Walter A. Wood.

poleca **Skład Główny Warszawskiéj Fabryki Machin, Narzędzi Rolniczych i Odlewów,** przy ulicy Senatorskiéj Nr. 29.

KOSIARKA REMINGTONA, w przyszłym roku przez nas do Królestwa wprowadzona, okazała się najlepszą ze wszystkich dotąd znanych, a to z powodu lekkości, trwałości, jakoteż w skutek dokładności wykonywanéj przez nią roboty, nie pozostawiającéj nic do życzenia.

Jedyny Skład na Królestwo Polskie

Oryginalnych Amerykańskich Wheelera i Wilsonna

MASZYN DO SZYCIA

w Warszawie, ulica Rymarska, Nr. 8.

Poleca powyższe Maszyny w cenie od Rs. 50, których doskonałość przez żadne wielokrotne zalecane naśladowania, dotąd doścignętą nie została, a które w skutek nowego ulepszenia na żądanie jednocześnie jako nożne i ręczne użytemi być mogą. W składzie znajdują się nowo wynalezione Maszyny Nr. 6 i 7, z powyższéj fabryki z haczykiem obrotowym (Greiferem) opatrzone prostą igłą i motowidłem metalowem, dające się zastosować do każdego rodzaju szycia na najgrubszych skórach, suknach i muślinach, tak że takowe nanazwę **Uniwersalnych Maszyn do Szycia** zasługują. W powyższym składzie znajduje się także, wielki wybór Maszyn do Szycia, systemu **Singera**, jako też i ręcznych.

Biorącym do dalszéj odprzedaży odstępuje się stosowny rabat. Cenniki wysełają się na żądanie franco. 6—3

W Nagórkach pod Drobinem jest do sprzedania wyborowe nasienie Łubinu niebieskiego, oraz kilka młodych Stadników Żóławsko-Algauskich, zdatnych do rozpłodu. 3—2

Дозволено Цензурою. Печатано въ Плоцкой Губернской Типографіи.